

prof. dr hab. Beata Obsulewicz-Niewińska
Katedra Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski
Instytut Literaturoznawstwa
Wydział Nauk Humanistycznych
KUL

**Recenzja rozprawy doktorskiej
mgr Anny Zwolińskiej
Dzieła w podróży. O twórczości Marii Konopnickiej w latach 1882-1910
Warszawa 2025
ss. 363**

**przygotowanej pod kierunkiem
dr hab. Ewy Szczeglackiej- Pawłowskiej, prof. UKSW**

1. O Konopnickiej

Ostatnie lata nazwać można „tłustymi” w dziejach recepcji życia i twórczości Marii Konopnickiej. Pisarka zawsze budziła zainteresowanie, przede wszystkim z powodu obecności jej dzieł w kanonie lektur szkolnych (szkoła podstawowa i średnia), ale intrygowała także jej kontrowersyjna, „niedopowiedziana” biografia. Wiek XXI skoncentrował się na życiu osobistym pisarki, w pewnym momencie niebezpiecznie zbliżając się do skupienia na jego aspekcie erotycznym, a konkretnie: przypisywanym pisarce homoerotyzmie. „Rozpisywanie” relacji Maria Konopnicka – Maria Dulębianka zaowocowało wysypem studiów o ekscesach skłóconej z mężem, nieustabilizowanej w wodzeniu na pokuszenie adoratorów (niektórych ze skutkiem śmiertelnym), przemocowej lub okrutnej wobec (niektórych) dzieci „rozwydrzonej bezbożnicy” skonfliktowanej z rzeszą katolików etc. etc. Rzecz jasna poważne studia literaturoznawcze nad jej bogatym dorobkiem literackim nie znikły, czego dowodem np. cenna edycja jej korespondencji czy ineditów, okolicznościowe zbiory studiów na kanwie Roku Konopnickiej (2022), ale trzeba przyznać, że z trudem przebijały się one przez zgiełk medialny.

Rozprawa doktorska pani mgr Anny Zwolińskiej moim zdaniem wpisuje się w nurt rzetelnie uprawianej filologii, dążącej do pełnego rozpoznania cech warsztatu artystycznego Konopnickiej. W tym celu posiłkuje się przede wszystkim materiałami źródłowymi, rekonstruującymi kontekst biograficzny (korespondencja, dokumenty autobiograficzne) i

specyfikę życia literackiego jej czasów (relacje z wydawcami, redaktorami, krytykami literackimi, rodziną). W uzasadnionych momentach sięga po zgromadzoną i poprawnie odnotowaną w bibliografii literaturę przedmiotu. Wywód osadza w dobrze rozpoznanej ówczesnej obyczajowości i stylu obcowania z kulturą wysoką.

2. O doktoracie dzisiaj

Upředzając konkluzję, już teraz chcę zaznaczyć, że jest to wypowiedź wartościowa i spełnia warunki stawiane rozprawom doktorskim. Powinna też po, jak zwykle w takich okolicznościach, pewnych niezbędnych przeformułowaniach kompozycyjno-stylistycznych i drobnych uzupełnieniach, być opublikowana. Zanim uzasadnię moją opinię, słowo chciałabym poświęcić sytuacji, w której powstają obecnie rozprawy doktorskie z obszaru zwanego humanistyką. Czas oferowany doktorantom na przygotowanie rozprawy – 4 lata – odbiera im możliwość przeprowadzenia gruntownych studiów nad tematem sformułowanym w indywidualnym planie badawczym, zwłaszcza jeśli wiąże się z kwerendami archiwalnymi, niezbędnymi w analizie tzw. literatury dawnej. Znacznie ułatwiony dostęp do bibliotek cyfrowych i do bogactw oferowanych przez AI byłby darem losu i błogosławieństwem, gdyby nie konieczność poświęcenia czasu i uwagi na realizację ambitnych planów edukacyjnych (w tym konferencyjnych i publikacyjnych) zapisanych w programie studiów trzeciego poziomu/stopnia i sam program intensywnej edukacji. W humanistyce, jak w żadnej z innych dziedzin ludzkiej wiedzy, liczy się czas indywidualnego intelektualnego dojrzewania, a ów proces jest bliższy poszukiwaniu mistrza i horyzontu, „przetrawianiu” zagadnienia, zdaniu się na szczęśliwy traf (wspomagany upartym poszukiwaniem go w morzu lektur i w trakcie dyskusji i sympozjów). Wyrabianie naukowej intuicji badawczej bliższe jest sztuce niż uproszczonej (sic!) technice. Dawne standardy wymagań stawianych rozprawom doktorskim, które powstawały w czasie dwa razy dłuższym, ze zdecydowanie większą ilością godzin spędzanych w klimacie naukowej przygody *stricte* seminaryjnej (tak wspominam moje studia doktorskie) i z niemal zakładaną możliwością odkryć, które zmieniają/modyfikują tezę postawioną jako wstępna (robocza) na początku studiów doktorskich, muszą zostać zmodyfikowane, jeśli mamy być uczciwi wobec doktorantów. Mają oni do czynienia z lawinowo przyrastającą wiedzą, z którą muszą się zmierzyć w czasie krótszym niż ongiś bywało.

3. Konstrukcja i zawartość recenzowanej rozprawy

Rozprawa p. mgr A. Zwolińskiej jest obszerną wypowiedzią skomponowaną z widocznym rozmysłem. Składa się ze wstępu, 6 rozdziałów problemowych, aneksu, bibliografii i zakończenia. Od razu zaznaczę, że w rozbudowanym aneksie pt. *Potrzeba źródeł* (s. 298-343) znalazły się następujące fragmenty: List Marii Konopnickiej do stryja Ignacego Wasiłowskiego wysłany z Wenecji 15 września 1882 roku (podany za edycją ks. dra J. Nowaka); O edycji krytycznej w opracowaniu Jana Czubka; Kalendarium podróży zagranicznych z lat 1882-1910 i Mapa podróży zagranicznych (Włochy, Niemcy, Austria, Lwów, Grodno, Szwajcaria, Francja, Czechy). Do kwestii kalendarium i map jeszcze wrócę.

W rozdziale I *Dzieła w podróży Marii Konopnickiej* Doktorantka podjęła próbę definicji kategorii badawczej „dzieła w podróży” (gdy materii tekstowa pozostaje w nierozzerwalnym związku z wymiarem egzystencjalnym i dochodzi w niej do rejestrowania rzeczywistości i tym samym egzystencja zostaje wpisana w dzieło literackie s. 31), ale wprowadziła też kategorię „podróży dzieła” (tj. proces powstawania dzieła od inspiracji, przez kolejne stadia (niekiedy scalanie zapisanych w drodze fragmentów) aż do finalnego, publikowanego utworu s. 33). Ponadto „dzieło w podróży” jest też dodatkowo formą autopoznania i autoidentyfikacji twórcy (s. 34). Objaśniła, iż terminami owymi obejmuje dzieła, które powstały w czasie „wieloletnich podróży zagranicznych”, szczególną uwagę poświęcając *Wrażeniom z podróży* (1884), *Listom* (1893), *Italii* (1901 – tu cykle *Madonna* oraz *Sonety włoskie*), *Drabiazgom z podróży teki* (1903 – tu cykl *Gospa Regina* oraz *Po drodze*), dalej: *Głosom ciszy* (1906), *Panu Balcerowi w Brazylii* (1910) i pośmiertnie ogłoszonemu poematowi dygresyjnemu *Imagina* (1912, choć we fragmentach podawanych do druku wcześniej). Rozdział I naświetla również przyczyny wyjazdów poza kraj i sprawy aprowizacji (przede wszystkim pozyskiwanie funduszy umożliwiających peregrynację), a także prezentuje autentyczne kartki z podróży (pocztówki), przesyłane przez poetkę bliskim. Słowem: informuje o zakresie badań (do tego zagadnienia wypadnie jeszcze powrócić) oraz wprowadza w klimat epoki.

Rozdział II poświęcony został *Wrażeniom z podróży*, ich odbiorowi przez krytykę literacką, dominantom kompozycyjnym zbioru i związku z ówczesnym reportażem oraz poetyckim *Listom*. Małe pytanie: czy istotnie warto rozbijać wywód skoncentrowany na temacie podróży a literatura uwagom poświęconym niewątpliwie interesującemu, jednakże bardzo śladowo z

podróżą związanemu dziełu, jakim są *Listy* (1893)? Rozumiem, iż chodziło o uwypuklenie metamorfozy, jaką pod wpływem zmiany trybu życia obserwować można we wszystkich pracach artystki, jednak jego pojawienie się raczej dezorientuje, niż prowadzi w stronę zamierzoną przez Doktorantkę. I nawet zdjęcia uroczych kart z albumiku „błyszczącego welinem” (s. 105, 110, 113, 115) tego wrażenia nie zacierają. Trzeba by tu przywołać o wiele szersze tło porównawcze, by istotnie wykazać, że również liryka miłosna Konopnickiej pod wpływem miejsc odwiedzanych w Europie przechodzi metamorfozę (o ile przechodzi...).

Rozdział III nosi nieco niefortunny tytuł: *Cykle poetyckie z podróży*. Niefortunność owa wiąże się z tym, że dokładnie tego samego zagadnienia (cyklu) dotyczyć będzie rozdział kolejny. Może więc w przyszłości pomyśleć o innej konstrukcji obu całości lub wyraźniej zaznaczyć, o jakie aspekty w analizowanym materiale chodzi. Gdybym miała coś tu sugerować, wydaje mi się, że wspólnym mianownikiem jest dziedzictwo śródziemnomorskie. W każdym razie w rozdziale III mowa o Włoszech i tomie *Italia*. Pierwsza jego część poświęcona jest wielokroć już analizowanej relacji Lenartowicz-Konopnicka, tym razem o paralelnie czytanej *Album włoskiemu* Lenartowicza i *Italii* poetki. Inspiracja *Madonną!* i *Argumentem* poety przybrała zaskakująco ciekawą formę swoistego rozwinięcia tematu w cyklu *Madonna* Konopnickiej. Poszukiwania źródłowe okazały się tu dla Doktorantki wyjątkowo szczęśliwe – odnaleziony w „Bibliotece Warszawskiej” wiersz *Fra Angelico. Wniebowstąpienie*, pozwolił odsłonić i chyba udzielić odpowiedzi na pytanie, dlaczego poetka pozostała przy tytule całości: *Madonna* a nie *Madonny*? Innym zaproszeniem do artystycznego paragonu okazała się forma sonetu. Zreferowano ją we fragmencie zatytułowanym *Z ducha Mickiewicza? O sztuce sonetu M. Konopnickiej – rekonesans* (s. 160-180), by potem powrócić do dialogu Konopnicka – Lenartowicz na temat Kartuzji pizańskiej (s. 180-189). I znów: choć uwagi o inspiracjach twórczością Wieszcza i o podjętych jego śladami podróży do miejsc jego dzieciństwa i młodości są naprawdę warte lektury, stanowią wtręt rozpraszający czytelnika, który – trafiwszy do *Italii/Italii* – chciałby maksymalnie ten wątek rozpoznać. Czy, skoro już zagadnienie sonetu zostało podjęte, nie należałoby już tu uwagami objąć np. *Sonety prowansalskie* (z tomu *Drobiazgi z podróźnej teki*), by dokonać weryfikacji poczynionych założeń i stwierdzeń?

Rozdział IV dotyczy, jak to zaanonsowano, tomu *Drobiazgi z podróźnej teki*. Przedmiotem analiz stał się tu cykl *Gospa Regina*, w którym Doktorantka zauważyła większy niż w innych wypowiedziach podróźnych ładunek realizmu, oraz w pewnym sensie eksperymentatorski

cykl *Po drodze*, w którym na pierwszy plan wysuwa się percepcja przemieszczania się między punktami drogi, traktowana jako doświadczenie swego rodzaju kontemplacyjne. Osobnej analizie doczekał się wiersz *W błyskawicznym pociągu*, w którym Autorka dysertacji włączyła się dyskusję z poprzednimi interpretatorami tego dzieła (s. 221-226).

Rozdział *Liryki lat ostatnich* (czyli tomy opublikowane w 1905 r. *Ludziom i chwilom* oraz *Śpiewnik historyczny 1767-1863*) są materiałem analizowanym w rozdziale V. Oba ukazały się pod pseudonimem Jan Sawa. Doktorantka wyjaśnia decyzję poetki, by nie publikować pod własnym nazwiskiem. Zdaniem pani mgr Zwolińskiej w późnej twórczości artystki wyraźnie widoczny jest zwrot ku historii, przeszłości, wzorom wartym utrwalenia w pamięci zbiorowej. Odmienne niż postrzega to L. Magnone, w wyborze tej tematyki Doktorantka nie upatruje anachronizmu, lecz historię dziewiętnastowieczności: spersonalizowaną, zaświadczoną biograficznie, uchwyconą w momencie obrony i kreowania określonych wzorów tożsamości. Ponieważ dzieła te również powstawały w podróży, są świadectwem duchowej łączności z krajem (należy tu pamiętać o chwili ich powstania – w z wielu względów przełomowym roku 1905 – stanowią „zapis rzeczywistości w porządku emocjonalnym, nie dyskursywnym” (D. Kielak). Przeciwwagą dla niego jest jednocześnie głęboka potrzeba wyciszenia, medytacyjnego rozrachunku ze światem. Najbardziej adekwatną formułą tej części spuścizny jest kategoria podróży wewnętrznej, której towarzyszą starania o to, by nadać im kształt w oryginalnym metrum i porządku wersyfikacyjnym.

Rozdział VI przypomina o dwóch zaplanowanych jako monumentalne pracach poetki: *Panu Balcerze w Brazylii* oraz *Imaginie*. Obydwa poematy dygresyjne (pierwszy ukończony, drugi publikowany we fragmentach i ostatecznie wydany pośmiertnie) traktowane są jako dzieła wyjątkowe – *Imagina* jako swoisty przetworzony notatnik podróży, powstający w sposób punktowy/falowy, rodzaj refleksji nad istotą twórczości artystycznej i podmiotu twórczego. *Pan Balcer* natomiast to epeiczna opowieść o wyprawie za ocean, budowana z okruczeń autentycznych relacji emigrantów i imaginacji poetki. O tyle nieudana, że ostatecznie naznaczona piętnem ideowo-społecznej dezaktualizacji.

Po powyższym oglądzie architektoniki dysertacji przegłędzie nasuwają się dwie uwagi. Praca ma konstrukcję przemyślaną i spójną, z wyraźnym badawczym rozmachem. Układ chronologiczny wywodu, odpowiadający duktowi życia pisarki, pokazuje bezpośrednie związki jej dzieła z miejscami odwiedzanymi i spotykanymi ludźmi. Podróż staje się tu kanwą i poniekąd narzuca ramy całości. Zgodnie z zapowiedzią, Autorka rozprawy konsekwentnie

śledzi nie tylko wojaże pisarki, ale też stara się precyzyjnie informować o dziejach tekstu, wcielając w życie zapowiedziany model lektury: rękopis – pierwodruk – wydanie książkowe (s. 39). Dzięki tak zaplanowanej pracy widać, że pewne wątki w twórczości podróżniczki są stałe i jakby od podróży niezależne – Konopnicka w sumie nigdy nie zdobywa się na czystą radość poznawczą czy estetyczną wypływającą z podniecia Innością. Ona wszelkie wrażenia, odczucia, poruszenia filtruje przez wewnętrzny zamysł „domowości” – spraw, których nie mogła zostawić samym sobie z domu czy ojczyźnie. To zjawisko sygnalizowała Doktorantka już we wstępie (S. 34). Jej bedeker oprawny jest poniekąd domową *silva rerum*.

4. Mocne strony doktoratu

Pierwszą mocną stroną jest osobowość Doktorantki. Przedstawiona przez Nią rozprawa znamionuje osobę z prawdziwą pasją podchodzącą do podjętego zagadnienia, pragnącą rozpoznać i zrozumieć je w pełni. To cechy naukowca. Szanuje autorytety i zastany stan badań (sprawozdany w bibliografii), ale sprawdza źródła i krytycznie podchodzi do tez utrwalonych czy proponowanych przez innych. Dokonuje selekcji materiału, stawia hipotezy i starannie je weryfikuje. W rozprawie spotykamy partie dokumentacyjne, ważne uwagi edytorskie (związane przede wszystkim z obszarem tekstologii), sugestie interpretacyjne oraz konstatacje historycznoliterackie. Bez wątpienia są to dowody poświadczające nie tylko umiejętności warsztatowe Doktorantki, a co za tym idzie dobrze wykorzystane studia filologiczne i czas spędzony w Szkole Doktorskiej, ale też Jej należycie ukształtowaną świadomość filologa – historyka literatury i przygotowanie do dalszych prac dla dobra humanistyki.

Wartościowym i udowodnionym założeniem jest wskazanie cezury w życiu Konopnickiej (roku 1882), powiązanej ze zmianą funkcjonowania pisarki, która (tak to nazwijmy) przystaje na „styl nomadzi”. Dołączone w aneksie kalendarium uzmysławia, że rzeczywiście nie było roku, który spędziłaby „w jednym miejscu”. Nad powodami tych translokacji zastanawiano się sporo (T. Czapczyński, M. Szypowska, A. Brodzka, J. Nowak, L. Magnone,), uzasadniając to przede wszystkim względami rodzinnymi/osobistymi, choć także głębokim, wewnętrznym pragnieniem rozwoju. Nie tylko znajomość języków, ale także ilość realnie spędzanego czasu czyniły ją obywatelką świata. Bycie w drodze musiało zmieniać perspektywę oglądu, gdy pisząc jednak przede wszystkim z myślą o Polakach lub odbiorcach. losami Polski zainteresowanych, przebywała wśród innych. Rozprawa ukazuje, jak pisarka radziła sobie z

wybraną kondycją podróżniczki-emigrantki, wymagającą konkretnych działań organizacyjnych i logistycznych (fundusze, miejsca zamieszkania, formy przemieszczania się, organizowanie warunków do pisania i podejmowania prac badawczych (np. w studiach nad literaturą romantyczną)), wyjaśnia także, jak podtrzymywała kontakt z rodziną, przyjaciółmi, wydawcami. To istotne poszerzenie wiedzy o szczegółach biografii autorki *Imaginy*.

Z mego punktu widzenia najcenniejszym, bo wielokrotnie uzmysłowionym i udowodnionym w rozprawie (zwłaszcza w uwagach dotyczących tomu *Italia*, o czym za chwilę) aspektem rozprawy jest upomnienie się od edycję krytyczną pism zebranych Konopnickiej. Jest doprawdy hańbą, że spuścizna tej niewątpliwie najwszechstronnej literacko utalentowanej osoby z grona generacji pozytywistów polskich nie istnieje w rzetelnym naukowym opracowaniu, że nadal punktem odniesienia dla jej poezji pozostaje edycja J. Czubka (sic!), a proza, publicystyka i krytyka literacka to „kwestia wyboru”. Oczywiście, często to wybory godne polecenia (np. A. Brodzkiej i J. Leo, T. Budrewicza), ale w sumie to marne pocieszenie. Konopnicka była, co trzeba mocno zaakcentować, wybitną artystką na miarę europejską, więc fakt, że tak naprawdę stale nie wiemy jak wygląda jej wkład (a przez to wkład literatury polskiej w dorobek ludzkości) w piśmiennictwo swojej epoki i wpływ na sztukę następców powinien być dla nas powodem autentycznego wstydu. Edycja krytyczna pism wszystkich Konopnickiej będzie przedsięwzięciem żmudnym i długotrwałym, trudnym i kosztownym, ale bez niej kultura polska funkcjonować będzie z plamą na honorze.

I jeszcze jedno. Ważne jest też przygotowanie w nowej, zgodnej z możliwościami współczesnej techniki, wersji kalendarium życia i twórczości Konopnickiej jak ma ją Orzeszkowa (w opracowaniu dr I. Wiśniewskiej) i bibliografii (może w formie biobibliografii). Głos pani mgr A. Zwolińskiej jest mocnym głosem za takimi dziełami.

Ile niespodzianek czekać może w trakcie prac edytorskich pokazuje najlepszy (w moim mniemaniu) fragment rozprawy, *nota bene* prezentowany już wcześniej na konferencji naukowej, poświęcony cyklowi *Madonna* z tomu *Italia*. Doktorantka nie tylko odnalazła w czasopiśmie jeden z liryków nie włączony do cyklu i pominięty przez bibliografię, ukazała dzieje wydawnicze tego cyklu, dokonała jego interpretacji z uwzględnieniem zmian, które niesie ze sobą fakt istnienia owego liryku. W interpretacjach powiązała ze sobą motywacje wynikające z biografii Konopnickiej z wnikliwą, subtelną i według mnie trafną wykładnią mariologiczną.

Akrybia w ustalaniu odmian tekstów pozwala wzmocnić czujność w obcowaniu z literaturą dawną, zwłaszcza taką, która przybywała do redakcji i wydawnictw zza różnych kordonów. Świadomość, że należy kolacjonować przekazy, by zrozumieć pracę dawnych pisarzy i ówczesnej maszyny wydawniczej, zostaje dzięki lekturze dysertacji znacząco wzmocniona. Dobrą praktyką jest obfite korzystanie z zachowanych materiałów autobiograficznych – przede wszystkim korespondencji pisarki, wspomnień jej bliskich.

5. Kwestie do poprawy i do rozważenia

Nie ma prac idealnych, więc ta reguła dotyczy też recenzowanego doktoratu. Co więc bezdyskusyjnie trzeba poprawić? Autorka ma świadomość, że Abacja (Opatija) to dziś Chorwacja (s. 194 – choć tu chyba sprostować warto uwagi na temat zakresu tej nazwy), a w XIX wieku część Monarchii Austro-węgierskiej, ale zostaje w Mapie częścią Włoch (s. 337). Niestety należy ją Włochom odebrać. Karlsbad to nie część Niemiec (s. 338), ale znów dawnych Austro-Węgier, dziś Czech (Karlove Vary). Mgr Zwolińska wie, że jaki jest poprawny zapis nazwiska Dickstein-Wieleżyńskiej, ale chochlik komputerowy, a potem pospieszna korekta zapisuje (s. 244) to nazwisko z błędem (Wielerzyńska, co w przypadku postaci ma konsekwencje innego kalibru). Galiński to nie Caliński (s. 231). Trzeba też poprawić sporo błędów literowych (Kościół/kościół etc.) z szacunku do ortografii i troski o urodę polszczyzny. Nie wymieniam ich hurtowo tutaj, chętnie wskażę Autorce konkretne miejsca w wydruku będącym w moim posiadaniu. Natomiast w wypadu zaznaczyć, że nie są to błędy, które uniemożliwiałyby zrozumienie wywodu.

Na pewno raz jeszcze, zwłaszcza w wypadku druku, trzeba będzie pochylić się nad modernizacją tekstów dziewiętnastowiecznych. Pani mgr Zwolińska ma świadomość, że nieco inne reguły obejmują teksty poetyckie, inne prozę i jest to godne pochwały. Ale zaproponowana przez Nią modernizacja, skądinąd nigdzie jej zasady nie zostały w pełni wyjaśnione, nie jest konsekwentna. Trzeba będzie nad tym zapanować.

Rozważyć można sensowność zamieszczania w aneksie całej wypowiedzi na temat edycji Jana Czubka (s. 298-309). Ograniczyłabym ją do najbardziej wyrazistych też i w przypisie odesłała do całego tekstu – ostatecznie głównym bohaterem rozprawy są podróże realne i metaforyczne. Czubek to ważny przystanek w podróży tekstów, ale (ufajmy!) nie stacja ostateczna.

Ważniejszym miejscem do przemyślenia jest zaproponowane kalendarium i mapa. Jeśli kalendarium (uzupełniona i poprawiona wersja ustaleń T. Czapczyńskiego) nie jest skorelowane z tekstami, które w danych miejscach podróży powstawały, tylko (najwyżej) w połowie jest funkcjonalne. To kalendarium powinno mieć dwa skrzydła – obok dat i miejsc podróży (skrzydło pierwsze) powinny znajdować się tytuły dzieł (skończonych lub w trakcie powstawania – skrzydło drugie). Można też rozważyć, czy optymalną wersją nie byłby tryptyk – trzecia jego część mogłaby zawierać lokalizację ustaleń dokonaną dzięki kwerendom materiałów biograficznych i opracowań (póki co ta część pozostaje w przypisach).

Poprawiona mapa (tu można wykorzystać paletę barwną i przede wszystkim granice ówczesnych imperiów) pokazałaby częstotliwość wyborów celu podróży, ale też ulubione szlaki podróżnicze pisarki. Może też pomogłaby w odpowiedzi, dlaczego np. nie odwiedzała ona Hiszpanii czy Grecji, nie nęciła (bo chyba nie nęciła) jej Skandynawia lub Turcja, szerzej: Bałkany? Przedsięwzięcie ekspedycji za ocean czy do Afryki było pewnie zbyt kosztowne, więc musiał wystarczyć jej pan Balcer, ale czy na pewno taka to przyczyna?...

Rozważyłabym jednak odnotowywanie tu Grodna lub Lwowa. Z Żarnowca do Lwowa jest bliżej niż do Warszawy, a kilometry oddalające Grodno od Warszawy są bardzo zbliżone do tych, które dzielą Warszawę od Żarnowca. Bądź co bądź były to jednak podróże w granicach przedrozbiorowej Rzeczypospolitej i chyba bym ich tu szczególnie nie wyróżniała.

Uważam, że warto by dopowiedzieć, czy miana środka komunikacji – wpływ rozwoju techniki np. na percepcję krajobrazu – miało swoje odzwierciedlenie w spuściźnie pisarki.

I wreszcie kwestia ostatnia. Samo zagadnienie „Konopnicka – kobieta i pisarka w podróży” jest zbyt obszerne, by dodatkowo wprowadzać tam dodatkowe wątki, choćby były nie wiem jak kuszące. Metafora „podróży tekstu” jest atrakcyjna, ale „rozbija” uwagę czytelnika, zwłaszcza jeśli ma być prowadzona zgodnie z zasadami edytorstwa. Może po prostu pokazać, co w świetle epistolografii i świadectw na obczyźnie powstawało i jakie wątki (także np. w noweliście) są echem podróży. Dzieje tekstu natomiast, o ile – jak to np. wydarzyło się w cyklu *Madonna* – nie są dyskusyjne lub rewelacyjne – można zostawić na osobną rozprawę, zapewne równie obszerną jak ta recenzowana.

Nie mam szczególnych uwag do bibliografii – zawsze można dodać do niej kolejne pozycje. Może też wyraźniej powiązać je z głównym nurtem narracji, nawet w przypisach. Wybór zaprezentowany przez Doktorantkę zdecydowanie dowodzi Jej dobrej orientacji w literaturze poświęconej II połowie XIX wieku i początku wieku XX, pracach poświęconych autorce

Miłosierdzia gminy i zagadnieniom metodologicznym pomagającym zrozumieć fenomen podróży jako zagadnienie antropologiczne i literaturoznawcze.

Styl narracji jest klarowny, polszczyzna giętka. Jak wszystkie prace rozprawa powinna przejść jeszcze dodatkową korektę, ale w tym względzie autor wypowiedzi, która przekracza 3 strony druku jest niemal w 100% na skazanej pozycji – przecinki, kropki, spacje, ogonki i inne atrakcje polszczyzny umieszczają go w końcówce peletonu.

Konkluzja

Jak już zaznaczyłam wcześniej, recenzowana dysertacja p. mgr Anny Zwolińskiej *Dzieła w podróży. O twórczości Marii Konopnickiej w latach 1882-1910* spełnia w zupełności warunki stawiane rozprawom doktorskim, jest cennym wkładem w pełniejsze rozpoznanie spuścizny M. Konopnickiej, wyznacza obszary pilnych prac nad dziełami i biografią pisarki.

Stanowi świadectwo dobrze wykorzystanych lat studiów w Szkole Doktorskiej.

Po niezbędnych metamorfozach i uzupełnieniach powinna być opublikowana jako monografia.

Wnoszę tym samym o dopuszczenie dzieła i Osoby do dalszych etapów przewodu doktorskiego

Beata Obrębska-Merenda

Lublin, 1 czerwca AD 2025